

Zdrajcy kontra Nudziarze

26 października 2012

W naszej dualistycznej politycznej rzeczywistości obserwujemy starcie medialne PO która reprezentuje środowisko zdrady narodowej oraz dyletanctwa z nudnym i ponurym PiS co nie jest propozycją interesującą dla większości społeczeństwa.

Walka o słupki poparcia pomiędzy pustakami i zdrajcami, a siermiężnymi nudziarzami, jest w rzeczywistości podniętą dla konia medialnego i środowiskami fanatyków jednej oraz drugiej partii, w coraz większym oderwaniu od rzeczywistości i istoty rzeczy. Wszystkie telewizje głównego nurtu, największe dzienniki, tygodniki oraz stacje radiowe prezentują nam na co dzień papkę informacyjną, będącą w rzeczywistości manipulacją, że oto obserwujemy walkę dwóch tytanów politycznych dla których poparcie oscyluje w okolicach 30% całego społeczeństwa. W ten sposób mamy być przekonani, że 60% Polaków popiera jednego z tych dwóch WIELKICH graczy politycznych. Nic bardziej mylnego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w ostatnich wyborach do urn poszło 50% społeczeństwa to okaże się, że propozycja PO trafia zaledwie do 30/2 czyli 15% społeczeństwa i takie same 15% popiera PiS. Gdy weźmiemy pod uwagę, że uprawnionych do głosowania jest ok. 30 mln Polaków to rzeczywista ilość wyborców popierających PiS to raptem 4,5 mln, której przeciwstawiane jest ok. 4,5 mln. popierających PO. Mając na uwadze, jak istotnie się rzeczy mają widzimy, że różnica 1-2% w te czy we wte – czym tak bardzo podnieca się mainstream medialny i polityczny to tak naprawdę fluktuacja dotycząca 150 tys. – 300 tys. osób. Co w skali kraju może być podniętą dla konia, ale już dla człowieka rozsądnego niekoniecznie.

A i to wcale nie takie pewne, bo ten 1-2% są w granicach błędu statystycznego dobrze robionych sondaży, natomiast w przypadku sondażów w Polsce zauważalne mogą być różnice dopiero na poziomie 10% bo gdy metoda badawcza obłądnie błędna to i błąd

statystyczny wielokrotnie większy. A przyznacie, że aż takie różnice się nie pojawiają.

Przy tym całe powyższe obliczenia dotyczące poziomu poparcia są i tak bardzo zawyżone, zakładające rzeczywiste zainteresowanie polityką tych 50% wyborców, no bo taka niby była frekwencja na sfałszowanych wyborach rok temu.

Tymczasem także rok temu świadomie głosowało o wiele mniej osób, a jeszcze mniej głosowało z przekonaniem. A to właśnie głosujący z przekonaniem stanowią rzeczywisty target odbiorczy obydwu partii i to oni, i tylko oni są osobami, które dały się uwieść propozycji pustych zdrajców lub ponurych nudziarzy. Nie znamy ilości głosujących pań, które poszły na głosowanie tylko dlatego, że mąż poszedł, nie znamy ilości głosujących pań, które głosowały, bo ten jest przystojny, tamten brał udział w Tańcu z Gwiazdami a z kolei inny jest jedynym, którego jakoś kojarzą. Nie znamy w końcu ilości pierwszy raz głosujących młodych ludzi, którzy poszli do urn tylko po to by zagłosować bo nareszcie mogą tymczasem na kogo to zobaczą, albo tych, co głosowali na kogokolwiek byle nie na tych, których nie znoszą.

Nie wiemy ilu głosowało na kogokolwiek, bo poczuwali się, że muszą pójść na wybory choć tak naprawdę nie mieli na kogo głosować. Być może spory odsetek głosował na nazwisko, które kojarzą z lokalnych działań, plakatu pod domem lub z podstawówki – co ma się nijak do propozycji partii, którą delikwent reprezentował.

Mam wrażenie, że gdyby wziąć te wszystkie aspekty pod uwagę, to okazałoby się, że tych, do których faktycznie trafia narracja PO jest w rzeczywistości nie więcej niż 3 mln i tyle samo jest tych przekonanych przez PiS – co doprawdy, w skali 40-milionowego kraju nie jest żadnym osiągnięciem dla wielkiej partii rządzącej czy wielkiej partii opozycyjnej, które praktycznie zawłaszczyły sobie zainteresowanie i przekaz, we wszystkich głównych ogólnopolskich mediach.

Mamy oto sytuację faktyczną, że na 30 mln wyborców 24 mln to ludzie kompletnie zniechęceni do PiS czy PO, lub głosujący na te partie przez absolutny przypadek albo z braku sensownego (dla nich) wyboru.

Być może wyszłoby to także w wynikach sondaży, gdyby były one przeprowadzane w sposób wiarygodny i gdyby nam jednocześnie podawano ilu respondentów odmówiło udziału w sondażach lub chociaż jaka jest przewidywana autentyczna frekwencja wyborcza.

Tak czy inaczej druzgocąca większość Polaków nie jest ani zainteresowana PO ani PiS, co obydwie partie (co zrozumiałe) starają się gruntownie przemilczeć i co absolutnie przemilczają główne media. Co też zrozumiałe, gdyż inaczej telewizory i gazetki musiałyby przyznać, że większość ich programów politycznych, w których na zmianę popierdują i przytupują te same polityczne oraz dziennikarskie ryje są tylko robieniem wrażenia, nie mającego dla szarego zjadacza makaronu żadnego znaczenia. Lub też wywołują społeczny refluks albo prowadzą wprost do zniechęcenia odbiorców i apatii. Jedni i drudzy, chociaż o tym nie mówią na pewno zdają sobie z tego sprawę. Stąd coraz częstsze wyskoki kabaretowe, wyścigi na głupstwa, tabloidyzacja i kosmiczne jaja nie mające nic wspólnego z istotną treścią i programem politycznym, wystarczy aby z gębą i nazwiskiem.

Czy widział kto ostatnio autentyczną debatę programową pomiędzy głównymi oponentami politycznymi? Nieee?? A przypominam, że kiedyś takie były. I nic dziwnego, każdy bowiem już ma dosyć jednych i drugich. Bo po pierwsze ludzie już kojarzą, że pieprzenie polityka w TV nie ma nic wspólnego z tym co zamierza zrobić i robi gdy już będzie na stołku, a po drugie narracje i sposoby przekazu obydwu głównych partii są nie do zniesienia dla normalnych, niezadeklarowanych obywateli. W zasadzie to nawet nie wiadomo po co ona jest i do kogo. Lemingów i tak nikt przekonywać nie musi, postępowy Tusk mógłby grać w gałę od rana do wieczora, a będzie zawsze lepszy

niż nudny PiS z ponurym i strasznym Kaczorem, natomiast PiS-iory będą usatysfakcjonowane każdym bąknięciem Prezesa raz na 2 miesiące, bo są zapatrzone w niego, jak w obrazek i mają wyrobione zdanie na temat zdrajców z PO. Co najlepsze, bliższe prawdy są oceny jednych i drugich o oponentach niż o swoich.

Żaden przekaz, żadnej z grup jednak nikogo innego nie uwiedzie.

Jedna narracja bowiem jest z jednej strony lekkoduszna, zwiewna jak motylek, złotousta lecz bez treści i pusta w środku, a gdy już treść się pojawia, to jako dowód udziału w którejś z afer finansowych lub jako zachowanie zdradzieckie, lizodupskie w stosunku do Ruskich, Niemców albo biurokracji UE. Co doprawdy nie przyciągnie nikogo przy zdrowych zmysłach ani do PO ani do polityki. Druga narracja natomiast jest niemniej nieznośna. Po pierwsze w całym PiS jedyną ciekawą jakoś osobą jest Jarosław Kaczyński, głównie przez kompletny brak uroku osobistego, skłonność do gaf, ale także dlatego, że stracił brata w narodowej tragedii i że jako jedyny z PiS może powiedzieć to co naprawdę myśli. Inne osoby z PiS-u albo są kompletnie nieciekawe jak Wieńczysław Nieszczególny z książeczek Niziurskiego (jak Hofman), albo w ocenie publicznej są nudnymi marionetkami (które robią co Prezes każe) dlatego też wiele osób zwyczajnie nie rozróżnia Brudzińskiego od Błaszczaka, albo to postacie zbyt ponure i monotematyczne, aby mogły do czegokolwiek przekonać kogokolwiek.

Jedyną rzeczą, która podtrzymuje zainteresowanie niepisowskiej opinii publicznej PiS-em, to nowe okoliczności związane z tragedią Smoleńską. Przy tym w większej mierze chodzi tu o okoliczności niezależne od zachowania PiS (typu: zamiana ciał), bo trzeba przyznać, że PiS dzięki hmm... niekonwencjonalnym umiejętnościom medialnym Antoniego Macierewicza i działaniom Gazety Polskiej, dokonał rzeczy niebywałej czyli kompletnie zarznął temat Smoleńska, doprowadzając do tego (nie bez radosnej pomocy innych mediów, co trzeba przyznać, ale też można było tego uniknąć), że każde

nawiązanie do największej i najbardziej tajemniczej powojennej tragedii narodowa, miast zaciekawienia kolejnymi faktami, wywołuje u ludzi irytację, zniechęcenie i zmęczenie tematem. Jeśli ktoś sądzi, że to dlatego, iż TVN wspólnie z TVP przemilczały Smoleńsk lub przedstawiły w krzywym zwierciadle to się myli. O wiele bardziej ludzi zmęczyło bombardowanie co tydzień kolejnymi lub czasem codziennie kolejnymi, jak zwykle niesprawdzonymi domniemaniami, opartymi o kolejne, jak zwykle nie pewne fakty, oraz w oparciu o kolejnych mniej lub bardziej pewnych ekspertów, którzy na koniec mówią, że niczego nie można być pewnym. Można oczywiście zrozumieć GP, która przetrwała na rynku dzięki Smoleńskowi, zawłaszczeniu medialnym śledztwa internautów i wyłączności na dostęp do Komisji Sejmowej Macierewicza, ale samemu zainteresowaniu społeczeństwa tematem oraz partią PiS to nie służy. Zarznięto temat medialnie i dlatego właśnie TVN nie musiało robić relacji z Konferencji Smoleńskiej, która odbyła się ostatnio. TVN może być dziwką medialną i to dziwką sprzedajną, wysługującą się politykom i różnym mafiom, ale też dlatego że jest dziwką nie przemilczałaby tematu, na który jest wielkie społeczne zapotrzebowanie. Wszak oglądalność, reklamy, popularność prezenterów itd. Jeżeli jednak przemilczała to dlatego, że mogła, bo nikt poza garstką (z której większość nie kocha i nie ogląda TVN) już nie interesuje się tym tematem, zwłaszcza w ujęciu nadzorowanym przez ponury i nudny PiS. Naprawdę, jeżeli PiS-owi się wydaje, że mówiąc o Smoleńsku pozyska jakiegoś wyborcę, którego do tej pory nie pozyskał to się myli. No chyba, że wyjdą niezależnie od PiS-u kolejne fakty, które nie tyle przysporzą mu zwolenników ile zniechęcą kolejne osoby do PO.

Bo jestem przekonany, że zmiana w sondażach głównie na tym polega. Obydwie partie, przez swoje nieznośne przekazy i wizerunki po prostu tracą wyborców, tylko że czasem jedna szybciej a druga wolniej. Gdy ludzie odchodzą od PO w nicość to od razu skaczą słupki poparcia dla PiS, nie dlatego, że przeszli do PiS, ale dlatego, że cały tort wyborczy stał się

mniejszy.

W ten sposób powiększa się wciąż ilość ludzi, którzy nie chcą już wybierać pomiędzy pustymi zdrajcami a ponurymi nudziarzami i to najbardziej chyba przeraża obydwie partie. Każda z nich zresztą nie ma szans na zmianę swojego przekazu na taki, który raptem stałby się dla ludzi atrakcyjny. Nie ma mowy. PiS się może zesrać, zrobić 200 konferencji na tematy od gospodarki, poprzez zdrowie, aż do higieny intymnej a nie zmieni swojego stałego już nudnego i ponurego wizerunku – zwróćcie zresztą uwagę, że począwszy od Gazety Polskiej, poprzez tematykę, aż do stron internetowych związanych z PiS wszystko jest strasznie ponure, czarne, sieriozne i bez polotu, dokładnie takie by broń Boże nie zainteresować cymkolwiek młodego czytelnika. Poza tym już sto razy mógł wykazać, że ma pomysł na Polskę (co powinno być naturalne dla partii grzejącej od lat opozycyjną ławę) a tymczasem gamonie dopiero po 5 latach debatę robią (na szczęście obok jest kompletnie głupie PO, które nawet tego nie robi). Ciekawych ludzi też już nie mają bo wszystkich mogących wywołać zainteresowanie swoją osobowością Jarosław Kaczyński się pozbył – dzięki czemu też on i tylko on jest w środeczku uwagi. Z kolei PO nigdy już nie pozbędzie się gęby złodziei, zdrajców i pustaków, bo po pierwsze właśnie tacy są politycy tej partii, a po drugie cokolwiek związane z PO jest puste, bez treści, nieudaczne, związane w wyciekającą gdzieś kasą, dojeniem Polaków i interesami nie-Polaków. Na dodatek, nie oszukujmy się, PO już zagospodarowało wszystkich pustaków czytających bez zrozumienia i potrafiących rozumować na zasadzie „w życiu liczy się tylko zabawa, duże cycki, facet sponsor i żeby nie rządził PiS”.

Dlatego też każda z tych partii tak siebie potrzebuje na wzajem, a osobno i wspólnie w zespole robią wszystko, by podtrzymać zainteresowanie sobą i będą zwalczać każdego nowego, kto politycznie może się upomnieć o tą całą porywającą większość mającą ich w 4 literach.

PO zatem będzie kupować kolejne polityczne figury, robić nic nie znaczące roszady personalne i tworzyć sztuczne podmioty polityczne w rodzaju Palikota, będące w istocie w Rodzinie Radia ZET i nie dopuszczać do pieniędzy o koncesji kogokolwiek z poza Rodziny. PiS natomiast za pomocą swoich „autorytetów” i fanatyków brylujących w Internecie, oraz Rodziny Gazety Polskiej będzie rozbijał wszelkie oddolne inicjatywy za pomocą kampanii oszczerstw, ataków za „rozbijanie prawicy”, ostracyzmem lub próbując je zwyczajnie zawłaszczyć. Obydwie partie natomiast wspólnie będą wyciągać jak z worka na pranie dyżurne tematy takie, jak in vitro, aborcja czy zmiana Konstytucji, przy których może się pokłócić każdy z każdym, do którego można wystawić swoich harcowników i które są bezpieczne bo raz, gwarantują, że nie dotyczą one interesów żadnego z polityków; dwa: nie wymagają prezentacji rozwiązań dot. faktycznych problemów Polaków; trzy: gwarantują, że nic się nie zmieni.

Na szczęście, jest w analizie taka osobliwość, która się nazywa punktem przegięcia, gdzie nagle wszystko co szło z trudem ale względnie dobrze się załamuje, bo następuje ta niewielka zmiana warunków, która wywołuje lawinę i przestaje to wszystko działać. Jest też w topologii, która jest nauką o ciągłości, pojęcie „zlewu”, który jest punktem stałym w różności niestabilnej, na którym owa ciągłość się kończy.

Zarówno zasady analizy matematycznej, jak i topologii są bezwzględnie obowiązujące, nawet w polityce, więc prędzej czy później scena polityczna się odbetonuje. Co stanie się szybciej, gdy pojawi się jeden lub dwóch nowych graczy potrafiących dostosować swój program i narrację medialną do oczekiwań większości społeczeństwa, a przy tym nie nabawić się ciężającej w dół gęby. Bo nawet jeśli przyjmiemy, że 25% wyborców zawsze będzie bierna i ich granatem nie oderwiesz od ich prywatnej orki, to jednak wciąż pozostanie 18 mln Polaków do zagospodarowania, co jest ilością porażającą przy tych marnych 6 mln, które – jak wykazałem na początku – jest

zagospodarowanych łącznie przez złodziejski PO i ponury PiS.

A gdy pojawi się ktoś taki, to główne media najpierw będą lekceważyć, potem zwalczać, a na końcu, jak każda dziwka, po prostu zmienią alfonsa. I wtedy dopiero zaistnieje szansa odbudowy Polski.

Autor: Łażący Łazarz

Źródło: [Nowy Ekran](#)